

LUD

Jornal polonez „LUD”

publica-se á noite
terças - e sextas-feiras

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem.

Wydawca i Redaktor: Ksiazdz Jan Polka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt)
od 8-11 godz. rano i od 1-5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 150000 patna zgóry; w Argentynie 6 pezów
w Polsce 14 zł.; w Ameryce Północnej 2.50 dolary; w Urugwaju 4 pezy urugwajskie

Adres Redakcji: „Lud”: Kurytyba — Avenida Dr. Jayme Reis, Nr. 582
Adres dla listów: Kurytyba — Caixa postal 155 — Paraná — Brasil
Adres telegraficzny: Redacção „Lud” Kurytyba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 lam do 3 razy 5000
Od 1 „ „ „ 1 „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 3000
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 lam 3000
Ogłoszenia w tekście według umowy

CENA NUMERU 300 rejsów.

W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Plekarza - Kubisa i Floreckiego.
W mieście São Paulo: w kioskach około poczty głównej; Estação Luz, Sorocabana i Braz
W Porto Alegre: agent Grzegorz Kulesza - Filho, Rua do Parque 481.

Gdy w Palestynie wybiła godzina dwunasta!

(Korespondencja własna „Ludu”)

Jerozolima, w czerwcu 1936 r.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w Palestynie wybiła dla Anglii godzina dwunasta. Powstanie arabskie, które do tej pory miało charakter raczej zaognionego buntu, zamieniło się w otwartą wojnę, którą obie strony zdecydowanie są prowadzić aż do końca. Znaczący się, Arabi poprzysięgli sobie „znieść tyranję angielską i żydowską”, zaś Anglicy, działający z ramienia Ligi Narodów, jako stróżowie otrzymanego mandatu postanowili za wszelką cenę zgnieść nacjonalistyczny ruch arabski w Palestynie, ad hoc rozpalony do czerwoności z racji zatargu włosko-abisyńskiego.

Kiedy więc Anglia przegrała na odcinku abisyńskim i jej prestiż został wśród narodów azjatyckich i afrykańskich mocno nadwyrężony, a z drugiej strony Arabi Syrii i Libanu, otrzymując niepodległość z rąk wspaniałomyślnego Francji - Arabi Palestyny uważają, że albo Anglia zapłaci im teraz weksel, który podpisała w czasie wojny światowej, obiecując nie podległe państwo arabskie w Palestynie z Zajordanią, albo też oni sobie to państwo niepodległe sami wywalczą.

Tu więc leży przyczyna dalszego zaostrzenia się walki na odcinku palestyńskim, walki nierównej, albowiem z jednej strony występują partyzanckie oddziały Arabów lub Beduinów, uzbrojone w nowoczesne wprawdzie karabiny, ale z drugiej strony dwie brygady regularnej armii Wielkiej Brytanii z tankami, samochodami pancernymi, samolotami, karabinami maszynowymi i wszelkiego rodzaju bronią nowoocześnie.

A że Anglikom nie udaje się tego powstania stłumić, przyczyna leży w tem, że Arabi są u siebie w domu i stosują partyzancką w wszelkiego rodzaju sabotażami, zaś Anglicy na obcym zupełnie terenie nie i stosują strategię dyfensywy, która polega na tem, że w dzień żołnierze są panami miast, ale w nocy, gdy słuchają zajdzie ciemno zaczyna panować, żołnierze cofają się do swych namiotów, aby noc spędzić możliwie spokojnie i bez zbędnego narażenia się na ukryty atak, zaś Arabi wychodzą na ulice i dokonują swych operacji przez całą noc po to znów, aby rano ustąpić placu angielskim żołnierzom.

Tego więc rodzaju strategia angielskiego sztabu generalnego wydaje takie owoce, że wylatują w powietrze podciągi, mosty kolejowe, domy płoną, głąb plantacje pomarańczy i cytryn, leżą w gruzach banki elektryczne, nawet bomby wybuchają na progu magistratów, a powstanie trwa dalej i tydzień mają 32 zabitych i po-

nad 100 rannych, zaś Arabi około 2000 ludzi w obozach koncentracyjnych i kilkunastu zabitych.

Ta więc walka przegrodzona wachodem i zachodem słońca może trwać do nieskończoności. Obecnie więc Anglicy postanowili oddzielić dzielnice żydowskie od arabskich i w tym celu będą wytknięte wielkie aleje w każdym większym mieście, które będą granicami dwóch walczących ze sobą światów. Zanim jednak te aleje będą zrobione wiele wody upłynie w Jordanie i wiele krwi ludzkiej poleje się po Ziemi świętej.

Tymczasem sjonisiści umiarkowani, widząc że pertraktacje wysokiego Komisarza ze światem arabskim nie dają pozytywnych rezultatów postanowili sami pertraktować i wysunęli oczekiwania arabskiej następujące warunki:

- 1) Pomiedzy Żydami i Arabami zostaje podpisany na lat 10 następującej treści układ:
- 2) W czasie tego okresu emigracja żydowska w Palestynie nie może przekroczyć 400 tysięcy osób.
- 3) Właściciele arabscy małych terenów nie będą mogli więcej odsprzedawać żydom, niż 3/4 swej własności, zaś część pozostała będzie dzięki kapitałowi żydowskiemu kulturalnie podniesiona i właściciel będzie spłacał zaciągnięty dług ratami.
- 4) Każdy żyd będzie obowiązywał zatrudniać u siebie pewną liczbę robotników arabskich, a z drugiej strony i właściciele arabski muszą przyjmować do pracy robotników żydowskich.
- 5) Każda impreza żydowska na terenie Palestyny zobowiąże się dopuszczać udział kapitału arabskiego i odwrotnie żydzi będą mogli lokować swe kapitały w przedsiębiorstwach arabskich.
- 6) Po upływie 10 lat obie strony zbiorą się, aby od początku rozpatrzyć możliwości współpracy arabsko żydowskiej w Palestynie.

(Dok. na stronie 6-tej) Dr. J. S.

W ogniu rewolucji hiszpańskiej

OKRETY NIEMIECKIE SPIESZA NA POMOC

Berlin, 27. — Dwa niemieckie okręty wojenne „Deutschland” i „Almirante Schöer” znajdują się w pobliżu hiszpańskich wybrzeży, by w razie potrzeby zagrożonym obywatelom niemieckim w Hiszpanii przyjść z pomocą.

Ponadto wysłano na wody hiszpańskie krążownik „Koeln” i 3 torpedowce.

W ciągu dnia przybyło z Hiszpanii do Niemiec przez te rytoryum Francji i Italii wielu niemieckich uciekinierów. Kanclerz Hitler do ich dyspozycji wyznaczył tytułem doradczej pomocy 50 tysięcy marek.

PROJEKTUJĄ ZAWARCIE POKOJU

Madryt, 27. — Na pokładzie statku „Almazora” wyjechał z Rio de Janeiro do Hiszpanii sławny bohater wojny marokańskiej, generał Estray, który będzie walczył po stronie wojsk rewolucyjnych.

Prezydent Azana, widząc zagrożone swe pozycje, zaofiarował generałowi Molla, przywódcy wojsk rewolucyjnych, zawarcie pokoju.

LOS BRAZYLJAN

Rio, 27. — Ambasador Brazylii w Madrycie p. Alcebiades Pecanha, w telegramie wysłanym do ministerstwa Spraw Zagranicznych, donosi, że wzywają Brazylijanie, mieszkający w Madrycie, schronili się do gmachu brazylijskiej ambasady.

MALAGA W OGNIU

Malaga, 27. — Znany port hiszpański Malaga, stanął w ogniu. Przeszło 250 domów płonie dzień i noc. W mieście panuje terro i anarchia.

— Wojska rewolucjonistów po stoczeniu krwawej potyczki z wojskami rządowymi, smutli kolumny wojsk rządowych, zdążające z Barcelony na podbój Saragossy, do odwrotu.

Liczba zabitych, według oficjalnego komunikatu rządu w Madrycie wynosi 16,000 osób.

KOŚCIOŁY W BARCELONIE PŁONĄ

Lizbona, 27. — „Radio-Club” donosi, że Hotel Ritz w Barcelonie padł pastwą płomieni. Również większość kościołów stanęło w płomieniach. Nad całym miastem ogień szaleje. Konsulat włoski też się pali. Prezydent temu zaprzestował rząd włoski.

BLISKIE ZWYCIESTWO

Sevilla, 27. — General Franco wydał komunikat, w którym oświadcza, że „decydujące zwycięstwo jest bliskie”.

Wojska pod wodzą generała Molla zajęły dolinę pod Madrytem, osaczyły całą okolicę i w zwycięskim pochodzie posuwają się pod stolicę. Nawet kobiety i dzieci zaciągają się w szeregi gen. Molla.

W Madrycie rząd hiszpański już nie myśli o zwycięstwie nad rewolucjonistami ale liczy najwyższe na jeden dzień stawiania oporu. Ludność stolicy żyje pod wrażeniem ustawicznego lęku o swoje życie. Brakuje już pożywienia i wody. Niebawem, jeżeli wojska rewolucjonistów odejdą całkowicie dowódzcy, do stolicy zagładnie głód. Do obrony stolicy wcielono do wojska 16 letnie dziewczęta i chłopcy. Wszyscy mieszkańcy Madrytu wspomagają rząd.

Samoloty wojsk rządowych krążą nad wojskami rewolucjonistów. Ci ostatni pewni zwycięstwa, coraz bliżej podchodzą pod stolicę króla a za nimi śpieszą z pomocą wojska posiłkowe.

Wojska rewolucjonistów, walczące z komunistycznym rządem Azana, wnet, jak gen. Molla stwierdza, opanują pozycje całego kraju.

Wiadomości z Polski

Przyrost naturalny w Polsce

Polska zajmuje pod względem przyrostu naturalnego ludności jedno z naczelnych miejsc wśród państw europejskich. — Oficjalny spis ludności w początku roku bieżącego wyraża się liczbą 33 823 000 osób, wykazując przyrost naturalny w ciągu roku ubiegłego o 405 669 mieszkańców; w roku zanotowano w Polsce 876.667 urodzeń i 470.998 zgonów.

Pod względem przyrostu na-

turalnego, Polska wyprzedza Anglię, Niemcy, Włochy, Węgry, Francję, Czechosłowację, Holandję i inne kraje. Przyrost ludności w ostatnim czasie wyraża się liczbą 14,1. podczas gdy w Niemczech 8,2, we Włoszech 9,7, w Czechosłowacji 6,1, itp.

Objawem ze wszechmiar do datnim jest spadek śmiertelności niemowląt w Polsce, zarówno w liczbach ogólnych, jak w stosunku do liczby urodzeń.

LINJA „LOTU”

W najbliższych dniach mają się rozpocząć w Warszawie układy pomiędzy zarządem „Lotu”, a delegacją Fiat. Tow. Lotn. „Aero”, w sprawie przedłużenia szlaku „Lotu” do Helsinky.

DO HELSINKI

Wstępne rokowania przeprowadzone już zostały w Helsinkach przez delegację „Lotu”, w skład której wchodził dyr. Makowski i rad. Piątkowski.

POCIĄGI ELEKTRYCZNE RUSZA NA JESIENI

Pierwsze pociągi elektryczne na liniach elektryfikowanych ruszyć mają na jesieni r.b. Prace elektryfikacyjne prowadzone są w takim tempie, by w terminie powyższym były całkowicie wykonane. W pierwszym rządzie rozwiązano zostało zagadnienie zasilania urządzeń elektryfikacyjnych w energię elektryczną. Po dłuższych

rokowaniach P. K. P. zawarły odpowiednie umowy na dostawę prądu z elektrownią warszawską i elektrownią w Pruszkowie.

Budowa sieci postępowala równoległe z pracami torowymi. W chwili obecnej odbywają się już próby z pierwszymi wagonami torowymi na jednym z elektryfikowanych torów.

Z Brazylii

PRZYJAZD PRALATÓW ARGENTYŃSKICH

Rio, 25. — Na pokładzie okrętu „Cap Arcona” przybyli z Argentyny pralaci Daniel Figueroa, André Calogues, Francisco Suarez i Leon Lizarralde. Przybyli oni, jako delegaci wysokich dostojników kościelnych Argentyny, ażeby Brazylii w dowód szczerzej przyjaźni, jako krajowi katolickiemu ofiaro-

wać obraz cudownej Matki Bożej Luchańskiej, patronki Argentyny.

Również przywieźli prestiżownie haftowany sztandar państwowy Argentyny oraz dwa zwoje pergaminów, na których mieszczą się podpisy władz cywilnych i kościelnych Argentyny, ofiarujących powyższemu przyjacielowi Brazylii.

DRUGA ROCZNICA PRACY MINISTRA VICENTE RAO

Rio, 25. — Wszystkie dniemiki brazylijskie poświęcają

wiele miejsca drugiej rocznicy pracy ministra Vicente Rao w ministerstwie Sprawiedliwości. „Jornal do Brasil” stwierdza, że w ciągu ostatnich dwóch lat w ministerstwie sprawiedliwości, Vicente Rao był i jest „człowiekiem”, jakiego wymagała obecna i że rozwija niezwykle ożywioną działalność dla dobra obojczy.

REFORMA PRAWA O KOOPERATYWACH

Z Rio, donoszą, że odbyła się tam pod kierownictwem Odilon Braga konferencja w sprawie przeprowadzenia dyskusji nad reformą prawa o kooperatywach. Wśród mówców, którzy zabierali głos, przemawiał też gubernator Parany Manoel Ribas. Pod koniec dyskusji zabrął głos Odilon Braga i zebrał w przedstawił program pracy.

Z odbytej dyskusji „Estado de São Paulo” wyciąga wniosek, że prawo o kooperatywach

w najbliższym czasie ulegnie pewnej zmianie.

W konferencji biorą udział sekretarze Rolnictwa wszystkich Stanów. Zajęto się też zagadnieniem wykorzystania bogactw ziemi brazylijskiej i w tym celu stworzono specjalną Radę Narodową, którą, jak się domagał parański sekretarz Rolnictwa, ma kierować Rząd Federalny.

OBRADOWAŁA FEDERALNA RADA HANDLU ZAGRANICZNEGO W BRAZYLJI

Na sesji Federalnej Rady Handlu Zagranicznego mówił prezes, min. Sebastião o eksporcie pewnych minerałów do Argentyny. Na podstawie dotychczasowych transakcji wnioskować można, że Argentyna kupować będzie minerały brazylijskie za roczną kwotę 12 milionów pezów, co w przyszłości przyczyni się waleń do rozwoju wza-

Jemnych stosunków handlowych.

Rada wyłoniła komisję, mającą utrzymać kontakt między argentyńską misją handlową i brazylijskimi producentami.

KURTYBYA

KS. WIZYTATOR BRONNY POJECHAŁ DO POLSKI

Dzisiaj rannym pociągami państwa odjechał do Rio de Janeiro ks. wizytator Ludwik Bronny, przyjeżdżony Księżą Misjonarzy w Brazylii.

Każdy wizytator Bronny, udaje się dnia 3-go sierpnia na pokładzie statku polskiego „Pulewski”, w sprawach Zgromadzenia, którego jest przełożonym, do Polski, gdzie zabawi kilka miesięcy.

Przew. Księdzu Wizytatorowi Bronnemu, Redakcja „Ludu” życzy szczęśliwej podróży i równie szczęśliwego powrotu.

W dniu dzisiejszym odjechał do Polski państwowy Kubiccy, urzędnicy Konsulatu gen. R. P. w Kurytybie.

Jutro odjedzie z Kurytyby do Polski na statek p. kapitan Feliks Gwiazda, naczelny instruktor Stow. Wychowania Flakcznego „Junak”.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK

W ubiegłą niedzielę na ulicy 15 de Novembro uległa nieszczęśliwemu wypadkowi staruszka Janina Kalkowska, zamieszkała na Assunguy.

W chwili, kiedy przechodziła przez ulicę 15 de Novembro, będąc już w środku, poślizgnęła się na skórcie banana i upadła na ziemię. W tej chwili najeżdżał na nią motocyklista Gabriel Ribeiro Ascare. Niebawem po zjawieniu się policji, staruszkę odwieziono do szpitala Santa Casa, gdzie lekarz dżurawy skosił odcinek kości nogi i obojczyka.

São Paulo

ROZWIĄZANIE SEKTY RELIGIJNEJ

W Itapira (São Paulo) od dwudziestu lat rozwijała swoją działalność „narodowa” katolicka kościół brazylijski, wprowadzając wiele zamieszania w życiu społecznym Itapira a nie raz zagrażał nawet porządkowi publicznemu.

Parę dni temu wyrokiem sądziego rozwiązano powyższą organizację sekatarską a sędzię przeszedł na własność prefektury.

Podobnie na terenie Brazylii wiele szkody przynosi polski „kościół narodowy”, który o prócz rozłamów w koloniach, swoimi ideami sięga nawet do Brazylii. I w tym wypadku możnaby zastosować do niego powyższy wyrok sędziowski.

FINANSE STANU SÃO PAULO

Gubernator Stanu São Paulo Armando de Salles Oliveira w wygłoszonej swej mowie przed Izba Deputowanych Stanu sześć razy omówił kwestię finansową Stanu. Dziennik „Jornal” daje taki komentarz: finanse Stanu São Paulo są w ścisłej łączności z życiem ekonomicznym i finansowym całego kraju. Współpraca Stanu São Paulo z całym krajem jest tak wielkiej wagi, że bez niej nie może być mowy o równowadze budżetu Republiki. Exposé gubernatora São Paulo wskazuje na silny postęp w przeprowadzeniu konsolidacji skarbu państwa. Podobnie, jak w roku ubiegłym, również i Stan São Paulo padł ofiarą kryzysu światowego. Jednakże pod sprężystą ręką obecnego Gubernatora wyrządzone oszczędności budżetowe zostały zrównoważone.

„Nossa Senhora do Pilar”

Gdy jeszcze nie było Antoniny. — Tam, gdzie modlili się pierwsi polscy pionierzy. — Pojedźmy i zobaczymy.

Bardzo temu dawno w historii Brazylii, bo w połowie XVII wieku na północ od portu Paranaguá w małej zatoce u ujścia rzeki Cachoeira i Nhundiará zaczęło się formować osiedle zwane Guarapiracaba. Mieszkańcy to nie tylko rybacy i rolnicy, ale także górnicy i poszukiwacze złota, bo okolica była bogata w złoża szlachetnych metali. Już w owych czasach ludność Guarapiracaby, a także pobliskich osiedli: Graciosa i Cubatões żyła w wielkie nabożeństwo do Matki Boskiej.

Tradycja powiada, że niezwykle gorliwymi szarytkami czcili do Najświętszej Marii Panny odznaczali się dwie chrześcijanki, siostry, z których jedna nosiła imię — Teresy. Za ich staraniem urządzano rok rocznie dnia 15-go sierpnia wielką uroczystość ku czci Najśw. Marii Panny. W miejscowej, małej kapliczce znajdował się obraz Matki Boskiej zwanego do Pilar. Widocznie obie siostry Matki Boskiej przybyły z północnej Brazylii, bo na długo przedtem w Stanie Parahyba istniało miasteczko Pilar ze słynnym kościołem, założonym jeszcze przez jezuitów pod nazwą „Nossa Senhora do Pilar”. Zresztą i w Portugalii, w prowincji Douro, znajduje się sławny kościół z XII wieku z Matką Boską do Pilar.

W XVIII wieku kapitan portu Manoel do Valle Porto, sam dobry katolik, widząc jak wielką część żywej ludności do Matki Boskiej do Pilar i słysząc o licznych łaskach i cudach, jakich wielu ludzi doznało za Jej przyczyną, przyrzekł wybudować nową kaplicę. I obywateli dochował na wzgórzach Graciosa, tuż nad morzem, wybudował swym kosztem piękną kaplicę. Równocześnie za jego życia w Bahia nowy obraz Matki Boskiej do Pilar.

Malarsz, u którego zamówił obraz, nie mając widocznie go-

łowego obrazu Matki Boskiej do Pilar, posłał inną Matkę Boską z Soledade (miasta portu-galskiego), sądząc, że mała miejscowość z pobrażca parańskiego zadawolił się i takim obrazem. Bardzo się pomylił, bo kapitan Valle do Porto, widząc zawód ludności, poraz drugi zażądał obrazu Matki Boskiej z Pilar. I tą razą nadszedł z Bahia obraz prawdziwy.

W r. 1722 ukończono kościół pod wezwaniem Nossa Senhora do Pilar. W dwa lata później kościół Matki Boskiej z Pilar stał się parafialnym, a pierwszym jego proboszczem zostaje ks. Manoel Pereira das Neves.

W 1797 r. parafia Matki Boskiej z Pilar zostaje podniesiona do rangi parafii i otrzymuje nazwę na cześć od imienia księcia D. Antonio — Antonina Miasto rosło coraz więcej zwłaszcza, gdy budowano znakomitą drogą łączącą port Antoniny z Kurytybą.

Wiele grup polskich emigrantów, zanim wybudowano kolej Paranaguá — S. Paulo, przebywały tę drogę wozami lub nawet pieszo. I niewątpliwie, żeżkani uchodzący polscy w gorących modłach szukali pomocy i opieki przed ofiarą Matki Boskiej z Pilar, udając się w daleką i niebezpieczną podróż przez lasy i góry nadmorskie.

Dzisiaj Antonina jest bardzo ruchołwym portem parańskim i pięknym miastem.

Ludność z Antoniny i z okolicznych kolonii żyją gorącą cześć do Najświętszej Marii Panny z Pilar, a tradycja, oraz podania ludowe utrzymują żywą pamięć wielu cudów otrzymanych przez wiernych u stóp Matki Boskiej z Pilar.

Że tak jest, sami się o tem przekonamy udając się wraz z polską pielgrzymką w niedzielę, dnia 9-go sierpnia b. r. do Antoniny. P.

Tylko do 3-go sierpnia

można nabyć bilety na polską pielgrzymkę do Antoniny, która wyruszy w niedzielę, dnia 9-go sierpnia

Ponieważ Komitet Pielgrzymkowy jest zobowiązany zgłosić do dnia 4-go sierpnia b. r. ilość uczestników pielgrzymki, w celu przygotowania odpowiedniej ilości wagonów, z dniem 3-go sierpnia zamyka się sprzedaż biletów na pociąg pielgrzymkowy i pod żadnym pozorem, nie będzie się poza terminem wydawać biletów zniżkowych.

Należy więc do poniedziałku zamówić sobie bilet pielgrzymkowy. Komitet.

W KILKU SŁOWACH Z CAŁEJ BRAZYLII

Z Porto Alegre donoszą, że policja w Uruguiyana aresztowała Angel Modesto Lopes, trudniącego przewozem się fałszowanych pieniędzy brazylijskich z Argentyny.

W miesiącu czerwcu Stan Santa Catharina eksportował 218 948 kg. herwa mate.

W Rio z dniem każdym daje się odczuwać brak wody. Pociągi podmiejskie wskutek tego grożą sparaliżowaniem normalnego rozkładu jazdy.

Dwaj przywódcy „małej szosy”, João Neves Ilder i Otavio Mangabeira Ilder faktycznie, prowadzą między sobą osier rywalizację.

Do Rio przybyło dwóch profesorów uniwersytetu argentyńskiego. Przyjazd ich pozostał w ścisłym związku z zadaniem gniećm wziętym łączności ze światem naukowym Brazylii.

Prace przygotowawcze do Kongresu Eucharystycznego w Bello Horizonte w przyszłym miesiącu, są w pełnym toku.

Wybory nowego prefekta w municypjum Boa Vista do Erechim (Rio Grande do Sul)

odbyły się spokojnie. Prefektem wybrano Karola Reichmanna. Jednakże 24-go b. m. około godziny 23-iej ludność miasta przeżyła chwilę trwogi. Pospłyły się setki strzałów, godząc w rezydencję nowego prefekta, zdemolowano elektrownię. Wśród ciemności nastąpiła panika. Dopiero po chwili udało się policji zaprowadzić spokój.

Ostatnie wiadomości

Na Górnym Śląsku władze policyjne wykryły tajną organizację niemiecką, zwaną „Czarna ręka”. W związku z tem dokonano dwóch aresztowań. Organizacja ta miała wiele punktów styczności z organizacją narodowych sojalistów, niedawno przez władze polskie rozwiązana.

Zakończył się w Krakowie proces przeciw sprawcom krwawych rozruchów w dniu 23 marca br. Trybunał skazał 35 oskarżonych na kary więzienne od 3 miesięcy do 2 lat. Pozostałych oskarżonych uwolniono.

Moskwa. — Przez oko-

lce w północnej części Kaukazu przeszły gwałtowne burze, połączone z ulewą, które zniszczyły część urodzajów i wybiły wielką liczbę bydła.

Gdańsk. — Biskup Gdański, ks. Rourke, wysłósował do senatu gdańskiego pismo, prosząc, by w myśl konstytucji organizacje katolickie były uznane i otoczone opieką władz.

Gdańsk. — W czasie konferencji generalnego komisarza Polski w Gdańsku, p. Papee, z prezydentem Senatu p. Gruelsem, ten ostatni oświadczył, że święte zasłże wypadki na terenie Gdańska wiele go złączyły i że Wolne Miasto w niczem nie naruszy naprzyszłość interesów polskich w Gdańsku.

Geneva. — Z wizytą do Brazylii wyjechało z Włoch 80 marynarzy.

Angielscy detektywi wykryli w Tel Aviv komunistyczną centralę w Palestynie. Ze skonfiskowanych dokumentów wynika, że rewolucja Arabów przeciw żydom kierują bolszewicy.

ISKIERKI

Według oficjalnych danych w ciągu ostatniego roku wyjechało na stałe do Brazylii 1503 obywateli polskich. Obecnie Brazylija stała się po Argentynie drugim najpoważniejszym terenem emigracji z Polski do Ameryki Południowej.

Dnia 28-go i 29-go czerwca odbyła się w Bydgoszczy poleżna manifestacja religijna, łączona z 16 zjazdem katolickim archidiecezji gdańskiej i poznańskiej z udziałem ks. kardynała prymasa Hlonda, wojewody poznańskiego Maruszewskiego, przedstawicieli władz, duchowieństwa i organizacji. Do Bydgoszczy przybyło kilkadziesiąt tysięcy wiernych.

W Cleveland zdarzyła się katastrofa samochodowa, w której zginęło pięciu młodych Polaków. Powodem katastrofy była nadmierna szybkość jazdy — 112 kilometrów na godzinę.

W Polsce w dalszym ciągu jest bardzo upalnie. Na plażach w Warszawie przebywa codziennie po 100 000 ludzi.

I czerwca transatlantyk „Pulaski” opuścił Gdynię, udając się do Ameryki Południowej. Statek zabrał 900 pasażerów, przeważnie emigrantów i około tysiąca tona ładunku.

Pociąg pospieszny Warszawa — Poznań uległ katastrofie w pobliżu Gułtawy. Wykoleił się parowóz i kilka wagonów; 2 kolejarzy zabitych, jeden ciężko ranny, 4 pasażerów odniosło lekkie rany.

Ulica Kupiecka w Warszawie przemianowana została na „ulicę rabina Baera Meisela”.

Do portugalskiego przybył jeden z największych sowieckich statków handlowych „Kiev”, przywożący z Matmańska 7500 ton rudy manganowej.

Wiesz Bralin w powiecie kempickim, położona tuż nad granicą polsko-niemiecką, obchodzi dnia 12 lipca br. 800-letnie swoje istnienie. W jubileusz tym weźmie udział cały powiat.

Mieszkancka Suwałk, Eudokija Litwinowa powita w szpitalu miejskim w Suwałkach trojaczki, jedną dziewczynkę i dwóch chłopców.

PLUGI POLSKIE

Firma „Parapol” (bractwo Col. Enéas, 48) sprowadziła nowy transport doskonałych plugów polskich, fabrykowanych przez znaną w Wielkiej maszyni rolniczej „Unia” zjednoczonej Fabryki Maszyn, dawnej A. Ventzki & Peters Sp. Akc. w Grudziądzu.

Kolonistów nas interesują szczególnie plugami polskimi, które przy pierwszorzędnej jakości sprzedawane są po cenach konkurencyjnych i zupełnie przystępnych.

NIEŚCISŁY KOMUNIKAT

Dzisiaj rano otrzymujemy następujące pismo:

KOMUNIKAT ZARZĄDU C. Z. P. z dnia 21 lipca 1936 r.

W związku z notatką, zamieszczoną w 50-tym N. „Ludu” z dnia 14 lipca rb. pod tytułem: W sprawie Sprawozdania Zbiórki na Powodzia Zarząd C. Z. P. wyjaśnia, iż nadesłane do Kurytyby Sprawozdania z Działalności Ogólno-Pol. Pom. Ofiarom Powodzi, zawiera szereg nieścisłości. Otróż w dziale „Ofiary z Brazylii” kwota 2,669,08 złp. figurująca w rubryce „Centralnego Związku Polaków z Brazylii” należy do Związku Zrzeszeń Polskich z Porto Alegre.

Natomiast suma 1,830,92 Złp. należąca do C. Z. P., obejmująca jedynie tylko pewną część kwot wpłaconych przez C. Z. P. za pośrednictwem Konsulatu Gen. R. P. w Kurytybie. Celem przerwania dyskusji mającej za zadanie podważenie zaufania ofiarodawców do Centralnej Organizacji — podaje się do wiadomości, że do Konsulatu Gen., wpłynęły następujące kwoty:

- 1) Centralny Zw. Polaków bezpośrednio 13,670,900 NN. kwitów konsularnych: 5502 — 5503 — 5506 — 5507 — 5509 — 5510 — 5513 — 5517 — 5522.
- 2) Związek Zrzeszeń Pol. z Rio Grande do Sul 7,489,600 bezpośrednio i pośrednio przez C. Z. P.
- 3) Inni ofiarodawcy 83,000

Razem: Rs. 21,243,500

Przekazano do Warszawy:

4,500 Złp. jako równowartość Rs. 11,700,000 7726,20 F. F. jako równowartość Rs. 9543,500

Razem Rs. 21,243,500

Ponieważ Rada Nadzorcza Centralnego Zw. Polaków, przejęła po zlikwidowanym Centralnym Komitecie Pomocy, końcowe rozliczenie zbiórki stwierdzając, iż przedstawione wpływy kasowe są zgodne z nadesłanymi listami zbiorczy, Zarząd C. Z. P. żadnych dodatkowych wyjaśnień udzielać nie będzie.

Zarząd C. Z. P.

Uwaga Redakcji: Kilka tygodni temu zamieszciliśmy, nadesłane nam z prośbą o ogłoszenie, sprawozdanie Ogólno-polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi z Polski z wyniku zbiórki na powodzia. Zamieszczyli zresztą i inne polskie pisma kurytybskie. W kilka dni później przewoźniczy riograndeńskiego komitetu zbiórki, inż. S. Służyński nadesłał sprostowanie dotyczące zbiórki komitetu riograndeńskiego. Sprostowanie p. Służyńskiego, które było przekonywujące i w należytej formie, zażyczyło o C. Z. P. Organizacja ta zamiast sprostowania, przesyła nam komunikat polemizujący, w którym twierdzi, że chodzi nam o podważenie zaufania ofiarodawców do Centralnej Organizacji. Taki głosowy zarzut, mógł nas zwolnić z zamieszczenia nadesłanego komunikatu C. Z. P. Jednakże właśnie dla dobra i powiększenia zaufania do Centralnej Organizacji poruszamy jeszcze tę sprawę. Bo przecież zupełnie wyjaśnienie i sprostowanie pomyłek, a nie ich przemilczanie, godne jest zaufania; wszak sam zarząd C. Z. P. stwierdza, iż Sprawozdanie z Działalności Ogól. Pol. Kom. Pom. Ofiarom Powodzi zawiera szereg nieścisłości. Leżało w interesie pokrzywdzonych, ażeby natychmiast wyjaśnić nieścisłości u źródła, a w prasie kurytybskiej zamieszczyć o tem odpowiednie wyświadczenie. C. Z. P. dopiero teraz to czyni ale niedostatecznie: bo n. p. rubryka: „Przekazano do Warszawy” nasuwa pytania: komu? kiedy? w frankach? Czy sumy doszła do Komitetu? Czy otrzymano pokwitowania? Skąd powstały nieścisłości wspomniane przez Zarząd i t. p.

Z chwilą, gdy nasuwa się choćby cień jakichś wątpliwości należy taką sprawę jasno wyjaśnić.

Tymczasem C. Z. P. otacza się tajemnicą, jego komunikat jest niejasny i wywołuje jeszcze więcej wątpliwości.

Dziwnem i niezrozumiałem jest zastrzeżenie Zarządu C. Z. P., że nie będzie udzielał żadnych dodatkowych wyjaśnień w sprawach, w których wymagane jest zatwierdzenie i dowody nie Rady Nadzorczej C. Z. P. lecz Ogólno-Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi.

Takie postępowanie naprawdę podważało zaufanie nie tylko do Centralnej Organizacji, lecz także do innych imprez zbiorczych.

Stroskana Matka, Ewa Markowiczowa, Wilno, ul. Kalwaryjska, 1, 78, prosi syna Antoniego Markowicza, nauczyciela, niegdys w Cerro Corra — Missions, by natychmiast podał jej swój adres, z powodu ważnych wypadków w rodzinie.

O T Y M, KTÓRY ODKRYŁ AMERYKĘ

W 480 rocznicę śmierci Krzysztofa Kolumba

Uplynieło obecnie 430 lat od zgonu wielkiego żeglarza i odkrywcy, który pierwszy z Europy Europejczyków postawił stopę na wyspach i lądzie Nowego Świata. Choć 170 tonnowa „Iupluka” — „Santa Maria” — Krzysztofa Kolumba poszła w zapomnienie, jego pierwsza podróż w nieznaną była i będzie zawsze jednym z najważniejszych wydarzeń dziejowych.

Dnia 3 sierpnia 1492 roku wyruszyły trzy okręty Krzysztofa Kolumba — „Santa Maria”, „Pinta” i „Nina” — ze 120 osobową załogą z portu hiszpańskiego Palos w poszukiwaniu najkrótszej w mniemaniu Kolumba, drogi przez ocean Atlantycki do Indyi, 12 października, czyli po 70 dniach podróży, przybliżyły odkryły do wyspy Guanahani, którą Kolumb ochrzcił nazwą „San Salvador”, w grupie wysp Bahamskich (dziś wyspa Wallings). Przekonany, że znajduje się w Indiach, nazwał mieszkańców tej wyspy i odkrytych w pobliżu wysp — Indiosami. W poszukiwaniu złota ruszył na południe i odkrył 28 października wyspę Kubę. Nie znalazłszy tu żadnych skarbów, skierował się na wschód. Po drodze natrafił na wyspę Haiti, którą nazwał Hispanią. O jej to brzegi rozbiła się kłótnia ocy „Santa Maria” i Kolumb przebił się na małą „Ninę”, na której wyruszył 16 stycznia w powrotną drogę do Europy. 15 marca przybił do portu, z którego wyruszył w swą pierwszą pełną chwałę, podróż. „Admiral oceanu”, wiany owoacynie przez ludność, podążył w uroczystym pochodzie do Barcelony, gdzie znajdował się wówczas dwór królewski. Pochód otwierali Indios z koszmami pelami owoców, korzeni, roślin i zwierząt z odkrytych ziem. Prócz tego niesli złoto w ziarnkach, kawały kru-

szcu, piasek złoty, oraz przeróżne wyroby ze złota, jak monety, pierścienie, wisłory, maski itp. Król, oświadczył opowiadaniem Kolumba o jego odkryciach i darami, nadał śmiałoemu żeglarzowi dziedziczną godność „don” hiszpańskiego.

Kolumb przyrzekł parze królewskiej przywieść wielkie skarby z następnej wyprawy, na którą wyruszył na czele floty z 3 galion i 14 karawel z 1500 ludźmi załogi 23 września 1493 r. z Kadyksu. W ciągu wlec tej podróży odkrył Kolumb wyspy Dominikę, Mariagalantę, Gwadalupe, Portoriko i Jamajkę. Trzy lata przebywał tym razem „wiceadmirał” i „admiral oceanu” w przepych Nowego Świata włączając przyswładczone, że jest na stałym lądzie Azji. Głód i zniechęcenie wśród załogi floty, zmusiły wreszcie Kolumba do powrotu do kraju (11 czerwca 1496). Tym razem nie był witany tak owacyjnie przez ludność, ani tak gorąco przyjęty przez dwór, gdyż nie przywiózł przyrzeczonych skarbów.

Kolumb nie zniechęcił się tem i po dwóch latach przygotował wyruszyć na czele 6 okrętów na trzecią wyprawę (30 maja 1498). W tej wyprawie po raz pierwszy, po odkryciu wyspy Trinidad, stanął Kolumb na stałym lądzie Południowej Ameryki u ujścia Orinoko. Stąd wyruszył na odkrytą już Hiszpanię, gdzie zastał rozruchy przeciwko brafu swemu Barli. Kolumbowie, oskarżeni przez przywódcę malkoleńców, Roldona i nowomianowanego gubernatora Hiszpanii, Bobadillę, o nadużycia oraz zęganie się uad załoga, zostali zakuci w kajdany i wysłani do kraju (sierpień 1500 rok). Król i królowa, którzy uprzednio słuchali łaskawem uchem oskarżeń przeciwko Kolumbowi, udawali przed świa-

tem wielkie oburzenie na samowole Bobadilli i przyrzekli zwrócić Kolumbowi jego własność, skonfiskowaną przez Bobadillę, i ponownie zatwierdzić w urzędach i godnościach.

W tym czasie Portugalczyk Vasco de Gama odkrył przyładek Dobrej Nadziei i drogę wodną do Indyi. To skłoniło Kolumba do nowej wyprawy, w której zamierzał odkryć krótszą drogę do Indyi. 9 maja 1502 roku Kolumb wyruszył na czele małej floty z 4 małych karawel ze 150 ludźmi załogi. Tym razem skierował się bardziej na północ i dotarł do lądu Ameryki Środkowej przy przyładku Gracjas a Dios. Ominąwszy Nikaragwę i Kostarykę, dopłynął do przemyku Panamskiego. Przekonany, że natrafił na cywilizowane kraje Azji, wrócił na Jamajkę. Karawele, stoczone przez robactwo, rozleciały się przez jez wybrzeżach. Po rocznej gościnie u Indiosów, wrócił z łamany w duchu i oleje, na przybyłym z Hiszpanii okręcie do kraju (7 listopada 1504).

Złożony chorobą i rozgoryczony, zmarł wleki odrywoa 20 maja 1506 roku, w dzień Wniebowstąpienia, w Walladolid. Pochowany narazie w podziemiach klasztoru franciszkańskiego, w Walladolid, w 4 lata potem przebielesony został, dzięki staraniom syna Diega, do klasztoru Karuzów pod Sewillą. Wdowa po nim, spełniająca życzenia Krzysztofa Kolumba, przeniosła szczątki „admirala oceanu” na wyspę Haiti (Hispanię). W roku 1673 trzęsienie ziemi zburzyło katedrę, w której podziemiach leżały szczątki odkrywcy Ameryki. Odszu kano piszczałe i znów je pochowano, a w roku 1745 przyniesiono do Hawany na Kubie. W roku 1898 przewieziono spowrotem szczątki Kolumba do Hiszpanii. W ten sposób uczczono tego, który pod flagą Hiszpanii pierwszy przebił Atlantyk.

Ozy już uisłciłis pronumerate L U D U za 1936 rok ?

Listy z podróży do Europy

Cap Arcona 16. VI. 1936.
Sledzę sobie zadumany na pokładzie i przypatruję się lekko pofalowanemu morzu, z którego od czasu do czasu wypryskują srebrne ryby latające i unoszące się kilkaset metrów nad clem no-niebieskimi wodami, ażeby znów zniknąć i widza pobudzić do ciekawości i oczekiwania. Maszynierja okrętu monotonnie pracuje a olbrzym szybko pruje leniwe wody. Dolatują mnie gardłowe głosy Argentczyków, przechodzą obok mnie rozmaitego rodzaju typy o różnorodnych językach w których jedno słowo jest wspólne, mianowicie — Olimp! Słowo to słyszy się wszędzie, nawet na takich miejscach gdzie się naogół nie mówi. Słyszysz go się od rana do wieczora. Ba! nawet kucharz zaraził się tą epidemią i zaczął wstawiać na „menu” jakies frykasy olimpijskie — a które na talerzu nie a nic z Olimpią wspólnego nie mają. Jadą razem z nami szermierze — bokserzy i jedna pływaczka — wszyscy argentyńczycy; chociaż w Berlinie, co krew potu-dniowa potrafi! Mamy z nich 1000 i jedną pociechę. Codziennie trenują przez kilka godzin.

Każdy ruch takiego szermierza jest kilkadziesiąt a raczej kilkaset razy przeciwłożony. Bawią nas gwałtowne i zgrabne ruchy tych zapalnych młodzieńców — którzy wysoko nieśch chcą szandar swej odczynny w obcym kraju. Elegancki to sport i wszystkim się podoba.

I bokserzy mają swój trening. Wyciągają nogi i ręce — kręcą głową — biją w powietrze. atakują, jakgdyby kogoś czy coś niewidzialnego — to znów uciekają broniąc się — przytem sąją, jak żubr z puszcz białowlejskiej. Każdy, który trenuje ma swego nauczyciela. — Tak! to trening przykre wrażenie na całowleku robi — bo ma się wrażenie — że się ma przed sobą warjatów i to gwałtownych. Wszy-

szy bez wyjątku a przedewszystkiem pleć pleką! potępiają dzielenie sportu. A jednak kiedy przewodniczący owych graczy zapowiedział, że za godzinę będzie pierwsza próba dwóch bokserów — to wszyscy się zjawili — a było ich więcej aniżeli w sali jadalnej — bo i chorzy przybyli. A najbardziej spragnionemi widowiska co dopiero popełonego były panusie. — Rozpoczęto się głucho chłapanie po twarzach. Publiczność podzieliła się sama w duchu na dwa obozy. Jeden sprzął mulatowi a drugi bialemu. I publiczność czynny udział brała w walce bo wyraźnie widać było jak niektórzy nogami i rękami z daleka pomagali. Zalała krew białego — ocalił się od czasu do czasu nadeptami rękawicami. Wreszcie walka ustała — sędzia powiedział, że biały wygrał. Zwycięzca podobny był w tej chwili do rzeźnika trzymającego dwa wielkie, co dopiero nadziane, salcesony. Chciał sławić swą obojętną jak tylko mógł. I Argentyńka pysznie pływawa. Na okręcie znajduje się przepiękna pilsyna, której ślany i dno są utrzymane w tonie zielonkowatym. Czas szybko leci — dzwonią na kolację a po kolacji każdy chwali szermierzy — po tępi sportu bokserki — zachwycę się gwałtownością pływaczki. No — widać zmienia kierunek myśli i mówię. W nocy nad okrętem naszym będzie przeleżał Zeppelin; już się zapowiedział. — I ja chciałem chętnie popatrzeć na to chlubne dzieło techniki, ale lekarz, bez miłosierdzia, wypędził mnie do łóżka — gorączkuje i gardło mi bardzo dokuca.

Ks. Paweł Warkocz.

KANTYCZKI
„Składnica” „Oświaty” otrzymała ostatnio z Polski najnowsze wydanie Kantyczek, zbiór prawie 200 najpiękniejszych kolęd i pastorałek, cała za egzemplarz 54500 z przesyłką. Zamówienie nadsyłać na adres: „Oświata” — Caritas — C.P. 155 Parana.

Król a Car

— 319 —

A. Gruszecki

tal Solowioz — jeśli oddamy Polock, gosudar utnie nam głowy, bo my odpowiadamy.

— I... bracie Iwanie Iwanowiczu — odmiechnij się Mikolowic — póki żyjesz, masz nadzieję... czy wolałbyś był wylecieć żywcem do nieba razem z Prochami?

— To nie, ale zawsze straszno przed gosudarem.

— Będziesz miał czas strachać się, gdy staniesz przed jego sądem — rzekł Bilosor — a swoja drogą ta odpowiedzialność ciężka.

— No, co prawda, to prawda — dorzuci Mikolowic — ale pierwszy odpowiada Osip Mikolajewicz.

— O, strach was bierze bez żadnej potrzeby — zaśmiał się Rozdrażew — czy sądziście, że ja o tej odpowiedzialności nie wiem?

— No, i co? — spytał.

— Jak przyjdzie do układu z królem, nie my podpiszemy, bo król nas nie zna, ale zna kniazia, wladyka, wojewodów, oni muszą podpisać układ... albo zgina.

— A nasza przysięga! — zawołał zgorzoni.

— My dotrzemy i postawimy ten warunek, ale nie tak znów głupi król, ażeby o twierdzą i wojsko układał się z podwładnymi, kiedy ma wodza w ręku.

— Prawda! Prawda!

— Nie mamy też potrzeby kłopotać się naszą odpowiedzialnością, bo nie my zdamy miasto królowi, ale kniaz i wladyka. W tem już moja głowa. A teraz, zabieramy się do roboty.

— A jak? — spytał Bilosor.

— Wojsko rozdzielmy na trzy części i na zmianę będą sypali wał ziemny w miejsce spalonego wału drewnianego. Dozorem roboty zajmie się Iwan Iwanowicz Solowioz, bo to jego dział. Po moonikim jego będzie Symeon Wasiliewicz Bilosor.

— No, dobrze — skinął głowami Solowioz i Bilosor.

— A Flodor Borysowicz Mikolowic, przygotowuje działa i dużo hakowni na wał ziemny, bo Lachy, jak tylko węgla ostygna, spróbują szturmować.

— Dobrze, Osipie Mikolajewiczu.

— Wy co będziecie robić?

— Zrobię przeglad wałów, basni, strazy i nasznazę żołnierzy do obrony wału ziemnego. Nu, towarzysze, do ro-

boty, a żywo, bo zbalamociliśmy dużo czasu!

Pierwsze szturmowanie.

Stanisław Żółkiewski ciszył się na równi z innymi, że narazicie oczęść wałów szgorzala i droga do szturmowania będzie otwarta. Nie tał jednak ani przed sobą, ani przed innymi, że to dopiero porażka powodzenia, a zdobycie zamku będzie jeszcze kosztowało dużo wysiłków i krwi.

Korzystając z tego, że Moskwa po spaleniu wałów z jego strony nie może strzelać, zaczął co żywiej sypać szanice i podkopy na działa, ażeby mógł skutecznie ostrzeliwać nie tylko górne wały, ale i wnętrza twierdzy.

Dorozumiewał się bowiem, że Moskwa mając dosyć ludzi, a podostatkiem strzelby i prochów, jeśli bronili się przez dwa miesiące tak uporeczywie, nie podda się znów zaraz po spaleniu oczęść wałów.

Do południa usypał swa-szanie tak wysoko, że kule mogły razić nie tylko żołnierzy stojących na wierzchu wałów, ale ostrzeliwać budynki wewnątrz twierdzy.

Ernest Wejer, znający się również na sztuce wojennej, przejeżdżając z obozu knechtów do obozu polskiego, ujrzał ten staniec, podjechał do Żółkiewskiego i zawołał:

— Oczem, moim rotnikim!

— Oczem, jasnie wielmożny panie hetmanie!

— Zacony szanctwo wystawiliś waszmość... o, już i działa sprowadziliś!.. Widać, że waszmość praktykowałeś u Hansa z Kolna!

W owym czasie Hans z Kolna uchodził za znakomitego budowniczego i obrońcę twierdzy, a Stanisław Żółkiewski w swej podróży był w Magdeburgu, w którym dowodził Hans z Kolna pod ten czas.

— Zbyt to pochlebna pochwała dla mnie — skłonił się Żółkiewski — podszanctwośm się, bo myślę, że Moskwa zechce się bronieć.

— Nie na długo — zaśmiał się Wejer — bo droga do szturmowania stoi nam otworem... Dorozumiewam się, podobnie jak waszmość, że Moskwa usypie szanice w miejsce spalonych wałów, ale nie zdzierzy nam... Swoja drogą zaconie po-

Król a Car

— 316 —

A. Gruszecki

Rozdrażew — wy nie widziacie ich chytrości!

— Nu, gadaj!.. Nie zwlekaj!

— Oni wiedzą, że śmierć ich pewna, albo od króla, albo od gosudara, a że kniaz upadł na duchu, powiedzieli sobie, pooo mamy się meczyć, zabiegać, narażać się na kulę. Są tu przeleżli żołnierze, chociaż się bronili i giną, a Bóg z nimi, niech gina, bo i tak będzie, co ma być.

— Może i twoja prawda — odeswał się Mikolowic — ale ty radz, co zrobić i jaką dać odpowiedź.

— Nu, bronieć się, a zobaczymy, że nie szdzierzymy królowi, wejść w układy i uratować niewinnych od śmierci.

— Tak my zgodni — rzekł Solowioz — a ty, Osipie Mikolajewiczu, przemów do nich.

Ruszyli ku drzwiom, lecz wstrzymał ich Rozdrażew:

— Jeszcze jedno... Jeśli oni chcą, ażebyśmy ich bronili i odpowiadali za Polock, nu, dobrze; ale niech na nas przejdzie władza kniazia i niech nikt nie przewodzi nad nami.

— O, i dobrze wymyślił — pochwalł go Bilosor szerszej, bał się bowiem odpowiedzialności przed kniazem za pobite Algi i strazy.

Weszli, pokonili się, a wladyka po chwili spytał:

— Coż uradziliście? Z osem przychodzicie do nas?

Postąpił krok naprzód Rozdrażew i rzekł spokojnym głosem:

— Żal nam życia tyłu niewinnych ludzi i postanowiliśmy bronieć dalej Polocka przed królem polskim.

Wladyka i bojarzy z trudnością ukryli swą radość i wladyka powiedział głosem smutnym:

— Na, wasza wola, wasza odpowiedzialność. My swoje zrobiliśmy i ręce umywamy.

— W tem i rzecz — zawołał Rozdrażew — ażeby cała komenda poszła w nasze ręce, bo jak wiadomo, gdzie kilku gospodarzy, tam wszystko się dzieje... Na nas niech przeleże jego świątosc kniaz Wasyl Wasiliewicz Woroniec waszmość swą władzę a wiedy my bierzemy odpowiedzialność na siebie przed Bogiem i najpotężniejszym gosudarem. Jeśli jego świątosc odrzuci nasz warunek, wówczas my z naszej strony umywamy ręce, nie mieszmay się do obro-

ny Polocka i tylko będziemy spełniali otrzymane rozkazy.

Horodniczy przemawiając, patrzył na kniazia, gdyż on był do tej chwili wodzem i tylko on jeden miał prawo naznaczyć zastępcę swego.

Kniaz słuchał obojętnie, a łepy wzrok jego nie wyrażał ani zgody, ani sprzeciwiania się.

— Nu, kniazia Wasylu Wasiliewiczu — zwrócił się do niego wladyka — czy zgadzacie się, ażeby Osip Mikolajewicz Rozdrażew i jego towarzysze bronili Polocka i wzięli na siebie całą odpowiedzialność, skoro nie zgadzają się na nasze warunki.

Kniaz spojrział przytomniej na wladyka, na komendantów i po chwili rzekł zwolna, z namysłem i z pewnym trudem:

— Ja sam otrzymałem najwyższy rozkaz bronienia Polocka. Ja tu rozkazuję i wy wszyscy musicie mi być posłuszni, a nie będziecie, każę wam głowę uciąć, albo wbić na pal... O, moja odpowiedź wam, wladyku, wojewodom, bojarom i tym sukinsynom — wskazał na komendantów stojących.

Wladyka pobladł, zmieszali się wojewodowie i bojarzy, a komendant, znając surowość i bezwzględność kniazia, stał wyprostowany po żołniersku.

— Przejdzie panowie — zwrócił się wladyka do komendantów — do drugiego komnaty... Za chwilę was zawezwem.

Gdy wyszli, przysiadł się bliżej kniazia i rzekł łagodnie:

— Postachajcie mnie, kniazia Wasylu Wasiliewiczu... Macie żonę, dzieci, bogactwo, ziemię, oż wam tak spieszno opanować to wszystko i ginąć ukrętną śmiercią, z uratą ozi i majatków! Wasza żona i dzieci będą posabawieni kniaziozwa, ziemi, majatków i pójdą na zabry. Czy tego chcecie?

— O, moje dzieci! Moje dzieci! — oparł głowę na obu dłoniach i łzy puściły mu się z oczu — o, ja nieśkojęsi!

— Uspokójcie się, kniazia — mówił wladyka — jeśli nas posłuchacie, nie tylko nie nie stracicie, ani wy, ani wasze dzieci, ale uzyskacie łaskę naszego gosudara.

Twarz kniazia ożywiła się i spytał dawnym swoim głosem:

— Jakże to może być?

— Bardzo prostym sposobem. O! my tu zebrani, ja, trzech wojewodów i

WAŻNE DLA PRZYBYWAJĄCYCH NA KRÓTKI CZAS DO KURYTYBY
 Szyjemy ubrania i sobretudy (jesionki) z własnego jak i klientów towaru podług miary w przeciągu 8 godzin. Zamawiając z rana oddajemy wieczorem tego samego dnia ubranie gotowe; **pierwszorzędna robota.**
 Wielki skład kaszmirów, brimów jak i gotowych ubrań.
ALFAIATARIA FABRICA DAS ROUPAS FEITAS
 Praça Dr. Generoso Marques 256 — róg Praça Tiradentes Nr. 5

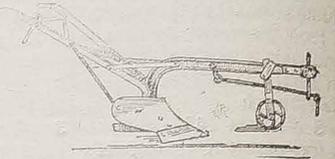
Klinika Dentystyczna
JAN SKAŁSKI
 Chirurg - Dentysta
 Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.
 Rua Brigadeiro Franco N. 1985, róg Aquidabam — CURITYBA.

Polskie Plugi „UNJA“



Wywrotek „LAS“ Jednostronny „N. A. P. 2“

W interjorze plugi te można nabywać w większych sklepach polskich.



Jednostronny „VICTORY“

Znajdziecie w składzie firmy:
PARANPOL

(EMILIANO, KIMAK & CO.)
 Praça Cel. Eneas 48 — Caixa Postal 111 — Curitiba

ROLNICY!

Uzywajcie tylko mączkę z kości **GARMATTER** która jest najlepsza **Superfosfat**

Paulista Mieszaniny



Marki **Casa Hackradt**

Curityba, Rua 15 de Novembro 509
 Caixa Postal 420

Palace Hotel

KURYTYBA
 Rua Barão do Rio Branco 62
 Telefon 959 — 990
 Caixa postal 463.
 70 pokoi z wodą zimną i gorącą. 14 oddziałów z łazienkami prywatnymi, 2 windy. Salon dla restauracji, hala i bar.
KUCHNIA PIERWSZORZĘDNA
 Auta na stacji do dyspozycji dla gości.
 Właściciel: **MARCIN JARUGA**

Dr. J. Aleksander Doorowski

Konsultorium: Plac Tiradentes Nr. 322 (Kurytyba) tuż obok fabryki czekolady Basgala.
 Klinika ogólna i chirurgja: Leczenie złamań kości. Leczenie żyłaków i hemoroidów.
 Własne laboratorium analizy moczu, krwi, śliny i t. p. Mikroskopja.
 Godziny przyjęć od 10-12 rano i 15-19 wieczorem.

Empreza Constructora Universal Ltda.

Jeżeli nabędziecie apolisę z Empreza Constructora Universal Ltda, postaciecie własny dom i będziecie wolni od lokatorskiego.
 Empreza Constructora i Universal Ltda.
 Rua 15 de Novembro 384, sobr. Kurytyba.

TERAZ ...! Domagajcie się w każdej restauracji i w ogóle wszędzie najsmacznie piwa i najzdrowsze **»IMPERIAL«** lub **»PILSEN NACIONAL«**
 z największego Browaru **»ATLANTYKA«** w Kurytybie przy ulicy **IGUASSU** Nr. 153. — Telefon: 790 lub 791.

Król a Car — 317 —

A. Gruszecki

bojarzy poświadczyliśmy i przysięgliśmy przed gosudarem, jako chcieliśmy Polock wysadzić prochami, byle nie oddać królowi, że to zabronił gosudar... Ale wojsko i ludność wszczęli bunt, nie pozwolili nam wykonać waszego zamiaru.
 — No, to prawda — skinął książę głową — pobili przy prochowni straż moją i Alga, który miał podpalić prochy.
 — Ot, widzicie książciu. Co wy jeden możecie poradzić przeciw całemu wojsku i ludności? Klucze od prochów są u nich, siła przeszkodziła podpalić prochy i już nie wasza wina, że Polock dostanie się królowi polskiemu. Czy nie tak?
 — Nu, niby to tak — rzekł książę po namyśle — i nie moja wina, ale bronie się trzeba.
 — Nie, książciu Wasyli Wasyliewiczu, wy także wielki wódz, widzicie nie możność obrony Polocka popaleniu wałów, a nie chcą oni pozwolić na wysadzenie tylerdzij, wy myświacie ręce od wszystkiego i ustąpiacie przed siłą.
 — Ot, wy mądre mówicie — przyznał książę — ale chociażby nasz wielki gosudar zwolnił mnie od kary i winy, zostaje król polski. Ten mi nie przebaczy wyzwałaj moich, listów i... porwania wojewodziny z córka, gdy przysięgałem, że ród nasz książęwski zostawi ja w spokoju. Zważcie tylko: król polski, obywatel i książę Proszkowskiego, tylko za żać, żeby woda przeprosza działa swego, książę Andrzeja Wasyliewicza; oż on zrobi ze mną? Ot, i śmierć moja pewna.
 — Nu, możecie mu oddać wojewodzina z córka... a gdzie ona teraz?
 — W monasterze, w Zawrowle.
 — Gdy mu oddacie wojewodzina z córka już go ulagodzicie — tłumaczył władka — a gdyby przyszło do układow z królem, co bardzo możliwe, to pierwszy warunek, żeby nas wszystkich pozostawił zdrowo i osto.
 — Nu, obłesne talwo — powiedział książę po chwili — ale czy dotrzyma? Przecież i nasz wysadził gosudar obłesnie i Infanatom i sęki i żmłowanie, ale jak mu się miasto Ascherad nie podobało, kazał męczyć w pień wyciąć, a niewiasty oddał Tatarom... Anuż królowi polskiemu nie podoba się Polock?
 — Co wam też w głowie? — oburzył się władka — jak możecie porównywać naszego najpotężniejszego gosu-

data z takim parszym królem, który odpowiada za wszystko przed senatem, przed sejmem? Co wolno gosudarowi, to zasie królowi.
 — Nu, prawda... a teraz powiedzcie, czego wy chcecie?
 — Ot, zawołajcie książciu komendantów wojska i powiecie im, że kiedy się przeszkodziło podpalić prochy, wy odstępujcie od nich, i czy oni będą bronili Polocka, czy nie, odpowiedzialność na nich spadnie.
 — Ale wy władko i wszyscy — spojrzal książę na obecnych — przysięgnęcie, że z powodu buntu wojska i na wasze próby, byłem zmuszony wyrzec się dowództwa. Czy przysięgacie?
 — Ja ręczę wam słowem władki, że przysięgam na prawdę słów waszych.
 — I my także — mruknęli inni.
 — Pamiętajcie i o tem — mówił książę dalej — że przy układach z wojskiem polskiem, król musi mnie i was puścić wolno, bez żadnej kary.
 — Ten warunek postawimy komendantom — upewnił władka — a wy, książciu Wasyli Wasyliewiczu, przekazanie wasza władze komendantom, jak to było już umówione.
 — Dobrze... kaźcie ich zawołać.
 — Weszli i ustawili się w rząd, a książę raz tylko spojrzal na nich i zaczął spokojnym i zimnym tonem:
 — Nu, wy podnieśliście bunt przeciw władzy, nie pozwoliliście podpalić prochów, a tych, co przyszłi z moim rozkazem, pobiliście... Czy tak?
 — Pobiliśmy — rzekł Rozdrażew.
 — Kiedy wy buntowaliśmy, ja nie mam już władzy i wyrzekam się dowództwa. Bronicie wy Polocka waszą głową, ale pominijcie, że wy odpowiedzialnie, nie ja.
 — Wasza wola — mruknął Rozdrażew.
 — Nie moja, ty skatko, ale wasza, bo mule nie stochacie! — krzyknął książę — wiem, że król polski weźmie Polock i musicie wejść z nim w układy, ale jeśli komu z nas u obecnych wlos z głowy spadnie, to każe was wszystkich ostatek powiesić. Idźcie i rozkazujcie, ja odrzekam się i nie będę mieszal się do waszej roboty.
 Pokornie dziękujemy waszej śmiałości — i wszyscy komendanty pokłonili się w pas

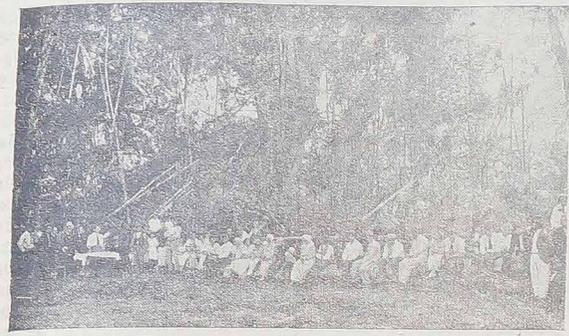
Król a Car — 318 —

A. Gruszecki

Wychodzący zatrzymał władka pytaniem:
 — Który z was najstarszy i innym będzie rozkazywał?
 Po krótkim wahaniu rzekł Mikołowicz:
 — Uradziliśmy, że naczelnikiem naszym zostanie Osipe Mikołajewicz Rozdrażew.
 — Nu, dobrze — wstał władka, a zbliżywszy się do Rozdrażewa, wziął w rękę złoty krzyż, który miał zawieszony na szyi, jako oznakę dostojęstwa duchownego, i trzymając go przed sobą, mówił: — przysięgnij, Osipe Mikołajewiczu Rozdrażewie, na krzyż Chrystusa, że pierwszym warunkiem przy układach z królem będzie, iż ja, i książę, i trzech wojewodów i ci bojarzy, z żenami i dziećmi zostana zdrowo i osto wpuszczeni na wolność i żadnej karze nie ulegną, ani za dawne winy, ani za nowe.
 — Przysięgam, na zbawienie mej duszy — położył Rozdrażew palec na krzyżu.
 — I wy przysięgnijcie — zwrócił się władka do trzech komendantów.
 — Przysięgam! — i wszyscy ostatek ucałowali krzyż.
 — Idźcie! Niech wam Bóg Najwyższy pomaga.
 — Bóg zapłać za dobre życzenie — pokłonili się i wyszli.
 Władka, wróciwszy do stołu, usiadł i przemówił:
 — Książciu Wasyli Wasyliewiczu, zechociejcie posłuchać mej radę.
 — Jakiej?
 — Nie wracajcie do dworca waszego, przyjmijcie goście u mnie... Nie oświadczajcie wam żadnego wyrzutu, muszę powiedzieć, że tu, w Polocku, zaniedbaliście cerkwi i nabożeństwa. Dla przykłada wszystkim, dla umocnienia wiary opuszczajcie teraz nabożeństwa i ceremonie świętej cerkwi. To i was natchnie odwagą i wzmożni wiarę prostaków.
 — Będę wam posłuszny, ale wpierym podzielić cerkwi i odeszliście do prochowni.
 — Wielki Boże! — szepnął władka — to śmierć była tak blisko!
 — I ja! — rzekł ochotnie książę — bo jeśli Alga przed śmiercią dał rozkaz podpalenia prochów, może który z jego ludzi to zrobi.

Wszyscy zerwali się pełni przerażenia, a władka nie zważając na swe dostojęstwo, szybko podbiegł do drzwi, otworzył i krzyknął do służby:
 — W tej chwili wycofajcie z podłogi cerkwi trzy beczki prochu, ostrożnie, żeby nie wybuchły i zaraz oddajcie prochowni — a wróciwszy na swe miejsce przysięgnijcie się kilkakrotnie i modlić się, następując i patrząc w okna, rychnąć prochy wybuchną.
 Przez okna widać było jęszcze czerwona lunę gorejących wałów i słychać było głuchą wrzawę niespokojnej ludności.
 — Są też prochy — mówił z obłąkaniem książę — w jednym i drugim monasterze. Kaźcie władko usunąć. Jeśli mi nie ginie, dlaczego ojciec Enoch ma zginąć.
 — Kaźcie wy mej służbie — usłuchał do siedzącego obok wojewoby podblady władka — niech usuną, ja taki zamany, że ledwie siedzę.
 Nagle rozległ się huk przerażający, służby w oknach zszedli, szarpali dom w posadach.
 Wszyscy z jękiem rzucili się na ziemię, jedni klęczali, inni leżeli. Władka ukląkł i okrzyki twars w dźwiękach szlochów. Książę poruszył się niespokojnie, ale nie wstał z krzesła, a gdy huk przeminał, powiedział głośno:
 — To prochy, zapomniane w bszecie. Jak to sukinyj pilnuja!
 Ten spokojny głos i brak wszelkich następstw wybuchu, oprytomnił obecnych, zwolna podnieśli się i usiedli.
 — Jestem zmuszony i wysterpany — przemówił władka cichym głosem — idę spocząć... Książciu, dla was pokoje gotowe, a was — zwrócił się do reszty gości — żegnaj i przyjdźcie jutro na nabożeństwo pokutne, żeby przybliżyć Boga Najwyższemu za nasze winy i grzechy.
 Wyszedł chwilejnym krokiem i wrócił do komnaty opustoszała.
 Gdy komendant opuszcili dworzec władki, przemówił Rozdrażew:
 — Słyszeliście towarzysze, że to my odpowiadamy za Polock. Ten padł, książę, swoja ucieczką przeszkodził nam w ugaszeniu pożaru. Teraz trudno będzie się bronić, ale musimy, żeby wytargować jak najlepsze warunki na król.
 — Nu, a potem, co będzie? — spytał

Companhia de Terras do Norte Paraná



Otwarcie Szkoły Polskiej wśród lasu w kolonii Jacutinga
LONDREINA
Stacja kolejowa w Londrinie
ORLE

Druga Rezerwa Polska na ziemiach Komp. angielskiej Północnej Parany.

Zapełniwszy w całości pierwszą rezerwę zwaną Warta, Kompania zarezerwowała drugi obszar pod nazwą Orle, dla kolonizacji polskiej.

Orle leży w odległości 14 km. od Rolandji, miasta nowego i stacji kolejowej i 8 km. od Arapongas (także przyszłej stacji kolejowej, połączone z pysznymi drogami automobilowymi).

Orle leży w dorzeczu rzeki Pirapó, na wysokości 600 do 700 m. ponad poziom morza. Ziemia pierwszorzędna, z dobrą wodą, o wielkiej wydajności: kawy, bawełny, ryżu, kukurydzy, drzew owocowych etc. Teren falisty, zalesiony gatunkami drzew jak: peroba, cabriuva, pau d'alto, cedr, palmito i wieloma innymi świadczącymi o urodzajności ziemi.

ORLE leżą tak wysoko i nie posiadając bagien, niemożna mieć malarji.

Loty od 5 aktrów w wyż po cenie 500\$000 za akier gotówką lub czteroletnie spłaty z 8 proc. rocznie od pozostałego kapitału.

Blizszych informacji udzielają:

COMPANHIA DE TERRAS NORTE DO PARANÁ
S. Paulo, rua 3 de Dezembro 48, caixa postal 2771.
LONDREINA, Dyrekcja tejże Kompanji.

CAMBARA: Parana - Ignacy Szańkowski, główny agent tutejszy z ORLEM Kolonizacji polskiej, który wydaje bilety darmowe z Cambará aż na Orle.

Zapraszamy wszystkich zwiedzić nasze Kolonie, bez obowiązku kupna i z powrotnym biletem darmowym!

Dra Regina Kleemann
Lekarz - Dentysta
dyplomowana
przez Uniwersytet Parański.
Wykonuje wszelkie roboty w zakresie swej specjalności po najnowszym metodach i najnowszych aparatach.
Ceny dostępnym wszystkim.
Konsultorium:
Praca Tiradentes Nr. 401.
nad Apteką Tiradentes.

Apteka Tiradentes
Aptekiarz
Kuno Kleemann
Jedyna
POLSKA APTEKA
w Kurytybie.
Największa i najtańsza w Stanie Parana
Carityba
Praca Tiradentes Nr. 395
Telefon 1084.

Baczność!

Sprzedza lub zamieni się, posiadłość 15 X 45 z domkiem, światłem elektrycznym, studnią i sadem, położoną na ulicy 5 de Maio - Agua Verde, oszaczowana na 8:500\$000 za teren bliżej centra, Quadro Urbano.
Informacje: Rua 13 de Maio Nr. 981.

Drzewka owocowe

Dr. Adolfo Kandazzo
Posiada on ogromny wybór najrozmaitszych drzewek owocowych jak: gruszek, jabłonek i t. p. które na zamówienie z nadesłaną odpowiednią należnością dostarcza wprost do domu. Posiada gatunki gruszek: Kieffer Hybrid, Leconde, Lincoln de Abril, Hespamba, Smith i t. d. Jabłonek: Primoza, G. no, Steyman Innesap, Greeminy Favorita Williams, Benea de Canada, Paragon, Ameixa Wiksan, Golden Japan, Sta. Blond Plum. Zainteresowani winni się zgłaszać po informacje w Inspektoracie Rolniczym przy ulicy Barão do Rio Branco 564 w Kurytybie u p. Inspektora S. da Rocha Laurens, lub u p. João Noceti, agenta wyżej wymienionego przy ulicy 15 de Novembro 387. Telefon 375 w Kurytybie.

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. - Klinika ogólna.
Leczy specjalnie choroby skórne, wycerzyczne, pęcherza i włosów.
Klinika dla dzieci. - Leczy zylaki oraz rany na nogach bez operacji.
Konsultorium: Nad apteką Avenida przy Aven. J. do Pessoa 52. Przyjmuje od 10 do 12-tej i od godz. 4-ej do 6-ej.
Telefon 1-8-6-2
Rez. Rua Comendador Araujo 68, Telefon 424.

Jest do sprzedania

plac oddalony o 15 minut od centrum miasta wraz z domem składającym się z trzech pokoi i wielkiej kuchni; zaopatrzonemu w światło elektryczne i dobrą wodę, szopa i kurnik ogrodzony.
Cena bardzo niska.
Avenida Cruzeiro 318 (wenda) - Mercedes - Kurytyba.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie w się **»LUDZIE«**.



... Assim fallou seu Tonico Underberg:
Devido a sua immacula pureza Imitar UNDERBERG é louca empreza. UNDERBERG está só, não tem segundo. Aqui, lá, acolá, em todo o mundo. O legitimo obter leve a capricho Qualquer imitação jogue no lixo!
Um calice por dia - dá saúde e alegria

Sklep Artykułów Spożywczych Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. - Poświadamy (wiecez towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.
SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE
Nawozy Sztuczne i Makę Kostną
PRACA CORONEL ENEAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO 57 obok Igreja da Ordem - CURYTYBA

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w **»LUDZIE«**.

FRANCISZEK GRYZEŁKO WETERYNARZ DOMOWY

OZĘSOIWA ŚLEPOTA

Objawy: Na rogowej błonie oka ukazują się plamki o zabarwieniu szarem, białem lub niebieskim i, o ile istnieje w tym czasie stan zapalny oka, wtenczas plamki te wystąpią na całej błonie oka. Choroba zasadniczo bywa spowodowana poprzednio przeżytym zapaleniem oczu, ewentualnie jakimś uszkodzeniem zewnętrznym, np. zacięciem, biciem itp.

Rad: Jeżeli z plamkami występuje również zapalenie oczu, wtedy należy przedsięwziąć środki, jakie wskazano przy zapaleniu oczu. Jeżeli jednak stanu zapalnego nie ma, lecz widoczne są tylko wyżej opisane plamki, wtedy należy przemywać chore oczy 3 razy dziennie:

Wodą borową (glinkową) (1ap. opium) 1/2 pół litra do której trzeba dodać wycoczu z opium 0,2,5 i zmieszać;
lub: Kalomelu 1,5, wazeliny 15,0, proszku opium 0,2, zmieszać i wpuszczać wewnątrz oka, w kąci 3 razy dziennie w wielkości grochu okrągłego.

Leczenie ócz w wypadkach powtórzenia się choroby jest lepiej powierzyć lekarzowi weterynarji.

KATARAKTA I JASNA ŚLEPOTA

Objawy: Choroba powoduje zupełne zamknięcie soczewki oka; poznać się ją łatwo, gdyż niepowoduje ona stanu zapalnego, niema najmniejszego zaczerwienienia w oku, lecz w środku lub obok źrenicy widoczne są białawe lub szare plamy, nieprzeźroczyste. Koń nie widzi, jeżeli chodzi o jasną ślepotę to różni się ona od kataraktki tem, iż na oku niema żadnych plam; oko jest czyste i na pozór zdrowe; choroba ta tkwi w ustroju nerwów ocznych i ich zaniku. Koń tak samo nie widzi, leka się, strzyże uszami, nogi w chodzie wysoko podnosi.

Obie te choroby bywają najczęściej spowodowane skutkiem źle lub nieodpowiednio leczonych lub zaniedbanych zapalenń ocznych.

W obu wypadkach wymienione choroby leczyć może tylko lekarz weterynarji, i to blegi operator oczny; postępowanie jest w takich wypadkach takie same, jak przy zabiegach tej choroby u ludzi.

Naturalnie takie operacje oczne zasadniczo przeprowadza się u koni wysoko wartościowych.

W pierwszej wyżej wymienionej chorobie t. j. kataraktce, plamach ocznych leczy się domowymi środkami; zabieg czyni się to same, jakie stosuje się przy częściowej ślepotcie, choć nie ręczy się za zupełne wyleczenie bez operacji.

W drugim wypadku t. j. jasnej ślepoty, wzrok może być przywrócony jedynie umiętną i skomplikowaną operacją.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawozdanie Związku Zawodowego Rolników Polskich w Brazylii, za II kwartał 1936 roku

W ciągu sprawozdawczego okresu 17 lipca b. r. odbyło się kwartalne zebranie zarządu organizacji w obecności pp: W. Gayera, J. Gembarowskiego, F. Ówki, J. Kiełsińskiego, W. Wardeńskiego, J. S. Kruszewskiego i S. Jankowskiego, na którym po omówieniu planu pracy na naj-

bliższą przyszłość stwierdzono, iż wykonane zostały w 2-im kwartale b. r. następujące prace:

Zarząd. Ze względu na to, że w ostatnim czasie prezes ZZZR, p. R. Krzesimowski wyjechał do Polski i był nieobecny, wszystkie sprawy związane z funkcją prezesa prowadził p. W. Gayer. W związku z powyższym miał on szereg konferencji z przedstawicielami władz w sprawie usprawnienia dotychczasowych metod pomocy siewnych, drogą importu większych ilości nasion z zagranicy. Na skutek tego uzyskał ZZZR, obietnicę, iż z końcem bieżącego roku rząd parański sprowadzi sadzenia selekcyjne kartofli z zagranicy, dla rozsprzedaży ich po przystępnych cenach kolonistom. Poza tem p. wiceprezes współpracował z innymi członkami zarządu i pracownikami ZZZR, zajmował się intensywnie pracą przy organizacji wystawy w Cruz Machado oraz podczas swych prywatnych objazdów załatwiał różne sprawy ZZZR, w odwieczanych przez siebie kolonjach.

Funkcję oficjalnego sekretarza ZZZR, w okresie sprawozdawczym piastował w dalszym ciągu p. F. Ówki, na waloszek którego też zamówiło Biuro Główne ZZZR. szereg popularnych broszurek rolniczych celem potworzenia biblioteczki potrzebnych dla użytku okręgów i kótek w Interjeze. Poza tem p. Ówki stale interesował się pracami ZZZR, i bywał w Biurze Głównem tegoz.

Pracownicy. Wobec tego, iż obecny kierownik techniczny ZZZR, p. inż. J. Adamski, pochłonięty naturalnie pracą w Parańskiej Spółce Kolonizacyjnej nie mógł zbyt wiele zajmować się Związkiem Rolników, wszystkie sprawy tej organizacji załatwiał p. inż. J. S. Kruszewski, mając do pomocy jedynie jednego pracownika w osobie p. inż. S. Jankowskiego. W okresie sprawozdawczym był p. J. S. Kruszewski 28 dni w objazdach, odwiedzając 10 kolonij, przyczem zniatuował 10 warsztatów rolnych, brał udział w 3 zebraniach okręgowych, wygłosił 6 odczytów oraz załatwił 53 różne sprawy. Poza tem pracował przy organizacji wystawy rolniczej, hodowlano-przemysłowej która była urządzona w Cruz Machado, a podczas reszty czasu pracował w biurze głównem OZP, w Kuryty-

bie. W tymże okresie czasu p. S. Jankowski prowadził sekretariat biura głównego ZZZR, i parokrotnie wyjeżdżał na pobliskie Kurytyby kolonje.

Biuro Główne. Praca biura wykonana w sprawozdawczym okresie obejmowała: załatwianie korespondencji, załatwianie interesantów, pośrednictwo handlowe, udzielanie różnych informacji oraz kontakt z władzami stanowymi i federalnymi rolniczymi.

W dziale korespondencji przyjęto 105 a wysłano 151 listów. W dziale informacyjno-handlowym załatwiono 41 interesantów. Pośredniczono w zakupie różnych rolniczych artykułów dla członków. Pośredniczono w dostawie sadzonek kartofli dla członków, zakupując i rozsprzedając ich 2100 kilogramów.

Odbyto szereg konferencji z władzami. Wydrukowano 5 broszurek rolniczych a mianowicie: uprawa winorośli, uprawa ziemniaków, uprawa chmielu, zaprawianie ziarna i ziarno siewne. Przetłómaczono na język polski instrukcje, dotyczące uprawy ba-

welny, które zostały wydrukowane w języku polskim przez władze stanowe. Nawiazano kontakt handlowy z São Paulo. Sprowadzono z Ministerstwa Rolnictwa nasiona oryginalnego tytoniu z Bahia, dla członków. Otrzymaono 1000 sztuk sadzonek chmielu od Departamentu Rolnictwa, które zostały posłane do Cruz Machado. Złożono podania i starano się o przydział nasion siewnych dla członków, przyczem wystarano się o nasiona jęczmienia dwurzędowego w ilości 12.705 kg. i pszenicy w ilości 8.160 kg.

Poza tem odnośnie do pszenicy otrzymanej od władz dodać należy, że w tym roku już więcej rząd stanowy nie rozdziela jej więcej za darmo lecz za opłatą 150 rs, za kilogram, czyli zresztą za cenę bardzo niewielką. Na zakończenie trzeba jeszcze wyjaśnić, że niektóre kółka rolnicze, jakie prosiły ZZZR, o nasienie pszenicy nie otrzymały takowego z tego powodu, iż zabrakło nasienia w departamencie rolnictwa, na skutek ogromnie wielkiej ilości zgłoszeń, złożonych przez prefektury i różne organizacje rolnicze.

ZWIĄZEK ZAWODOWY ROLNIKÓW POLSKICH W BRAZYLII

Ulica Carlos de Carvalho 277, Caixa postal 412, Carityba
ZAWIADANIA ROLNIKÓW

- że posłada na składzie następujące broszurki rolnicze:
 - Uprawa winorośli (prowadzenie winogru, odmiany, choroby) - opracował R. Krzesimowski.
 - Uprawa ziemniaków w Brazylii (z 14 rysunkami w tekście) - opracował J. S. Kruszewski.
 - Uprawa chmielu w Brazylii (z rysunkami w tekście) - opracował Z. Schwartz.
 - Zaprawianie ziarna (muniacja i bójowanie) - opracował J. S. Kruszewski.
 - Hodowia jedwabników (zakładanie plantacji i hodowla) - opracował T. Makomaski.
 - Ziarno siewne (osoby ziarna i selekcja domowa roślin) - opracował J. S. Kruszewski.
 - Praktyczne wskazówki przy nawożeniu ziemi w Brazylii opracował Z. Gayer.
 - Cebula i jej uprawa - opracował C. Biezancko.
- Wszystkie powyższe broszurki sprzedaje się po cenie 1300 za egzemplarz.

W każdym domu katolickim powinno być jedynie polskie pismo katolickie w Brazylii

» L U D Z I E «

Śladem pionierów

Z kolonji na kolonję

Polscy w Sengés — Przyjęcie Księdza Biskupa. — Kolonisci polscy przykładem dla innych. Chór polski na brazylijskich nabożeństwach. W czyją łód gościnnie: prefekta czy kolonisty - rodaka?

Tuż nad granicą parańsko-paulistańską, na linii kolejowej Rio Grande—São Paulo, w miejscowości Sengés, znajduje się, odosobniona od innych, niewielka kolonja polska, bo licząca około 30-40 rodzin polskich. Część ich mieszka w samym Sengés, część na kolonii oddległej od miasta o jakie 8 km. Nie bardzo znana to kolonja; o jej istnieniu dowiedziałem się z adresu »Ludu«, bo sporo Rodaków stamtąd »Lud« pobiera. Zresztą, i samo Sengés, aczkolwiek od dwóch lat jest nawet miastem municypalnym, a oddawna stacją na ważnej linii kolejowej, nie wiele jest znane, bo zazwyczaj przejeżdża się przez nie noona porą. Ażebym dojechał do Sengés za dnia, trzeba zrezygnować z szybkich ekspresów, a dostać nudnie wycieczkę lokalną pociąg towarowo osobowy, który kursuje kiedy chce lub może. Któregoś dnia, zdaje się, że było to 20 maja b. r. znalazłem się w takim pociągu, dojeżdżającym nad wieczorem do Sengés. W jednym wagonie pierwszej klasy całego pociągu, znajdowało się coś sześciu pasażerów, w tem, J. E. ks. biskup Tadei, biskup z J. caresińcho.

Pociąg, pozostawiając za sobą nudne kamy, sjeżdża w kotlinę. Przed nami ukazuje się, jak na dłoni, malownicze miasteczko. Dojeżdżamy do stacji. Jakis wielki ruch, niewspółmierny do rozmiarów zwykłej stacji, panuje tu dzisiaj. Dochodzą nas echa jakiegoś marsza, granego przez dużą orkiestrę. Do wagonu wpada kilku panów odświetnie ubranych. Jest to delegacja, śmietanka z Sengés; chcą pierwsi powitać dostojnego gościa, który po raz pierwszy zawitał do parafji sengéskiej. Ro-

bi się śolsk i natłok; zabierają nam walizki i torby podróżne; z trudnością przepychamy się przez tłumy, które ściskały się na peronie. Pray wyjściu z budynku stacyjnego widzimy morze głów, kończące się gdzieś w dali, na ile opancerzonego ruszowaniem, kościółka. Następują uroczyste powitania, przemowy, witaly, wręczenia kwiatów dostojnemu Arcypasterzowi, Ks. Biskupowi Tadeemu. I male się dostał piękny bukiet a białych kwiatów; wręczyła mi go imieniem kolonji polskiej, mała Małanowiczówna z wierszykiem; nieśwety nie miałem czasu wystuć deklamacji, śpiesząc się, by przed zapadającym zmrokiem nastawić »Agę«, bo koniecznie chciałem uwiecznić na filmie tę miłą i uroczystą chwilę przyjęcia Księdza Biskupa.

Zdaje się, że całe miasto wyległo, by wziąć udział w uroczystości lub przynajmniej przyrzyć się jej z bliska. Po długich przemówieniach, towarzysztwa i bractwa z chorągwi-ami ustawiły się szpalerem i ruszyły, prowadząc uroczyste Arcypasterza, ku nowemu kościołowi.

Niewielki to kościół i sporo brakuje do zupełnego wykończenia. Mimo to, jednak jego budowa świadczy o wzrastającym odrodzeniu wiary katolickiej w parafji. Sengés jest jednym z tych miasteczek północno parańskich, gdzie od wielu lat zagnieżdżył się protestantyzm; zdołał on nawet opanować niektóre miejscowe urzędy, często szkarnując sprawy katolickie. Miejsce wi katolicy, naogół biedni i nieporadni, długi czas nie potrafili przeciwstawić się wpływowi protestanckim, tem więcej, że rzadko tam zaglądał duszpasterz ka-

tołicki, który zresztą nie mógł porwać ospałych katolików do jakiegos czynu. Dopiero od dwu, czy trzech lat, gdy do Sengés zaczęły napływać rodziny polskie, gdy na nabożeństwa zaczęli gromadzić się licznie Polacy, za ich przykładem poszła i miejscowa ludność. Na miejscu dawnej szopy, gdzie zbierano się na nabożeństwa, postanowiono wybudować mury kościoła. I do jego budowy przyczynił się sporo kolonisci polscy. Opowiadał mi o tem jeden z Ojów Kapucynów, który tam pracował w ostatnich latach.

Jadąc do Sengés, gdzieś już w Jaguarahwa, otrzymałem drukowany program uroczystości, związanych z pobylem Księdza Biskupa, który mi niepomielnie zastrygował; głosił on bowiem, między innymi, że »w czasie uroczystej Mszy św. będzie śpiewał chór polski«.

»Chór polski« — w Sengés, gdzie zaledwie znajduje się kilkanaście rodzin polskich — to naprawdę rzecz nadzwyczajna! I to jeszcze ma wystąpić podczas nabożeństw brazylijskich w obecności Księdza Biskupa! Niezmiernie więc byłem ciekaw zobaczyć i posłyszec ten chór polski. Nie długo musiałem czekać. Gdy bowiem pochód prowadzą-

cy Ks. Biskupa wkroczył do wnętrza nowo zbudowanego kościoła, w świątyni, przy wórze grey skrzyppowej, rozbrzmiała pieśń, której słowa były brazylijskie a melodia polska; następną pieśnią miała już nieflyko melodie ale i słowa polskie. Nikogo z Brazylijan to nie raziło, owsem z uznaniem wyrażali się o »Chóro polonez«, który tak pięknie przyczynił się do uświetnienia uroczystości.

Po nabożeństwie wieczorem, gdy za Ks. Biskupem, wyszedłem przed kościół, otoczył mnie Rodacy; było już mocno ciemno i czas na jakiś posilek. Miejsce, w którym prefekt zabiera do swego domu Ks. Biskupa, ofiarując mi nie gościnnie. Nie podoba się to jednak kolonistom polskim, którzy tuż obok stoją i z miejsca proszą: »Ksiądz do nas przyjechał! U nas Ksiądz zamieszkał! Oni już mają ks. biskupa.«

Aczkolwiek czułem się zmęczony i nie miałem ochoty odjechać się od Księdza Biskupa, argumenty moich Rodaków były silne, że i ks. biskup na to przyjął. Wsiadłem na bryczkę p. Antoniego Ostrowskiego i w ciemną, jak »oko wykoła«, noc pojechałem w gościnnie na kolonję polską. (C. d. n.) Ks. Jan Patka.

Gdy w Palestynie wybiła godzina dwunasta!

(Dokończenie ze strony 1-szej)

Ale Arabi nie chcą słyszeć o pertraktacjach z żydami, uważając, że wszystkie projekty są nieżyłowe tak długo, jak długo niepodległość Arabów palestyńskich będzie kwestionowana.

Stąd właśnie Wielki Muffi z Jerozolimy tak zatelegrafował do premiera Baldwinia:

»Smutna sytuacja anarchji i nieładu zapanowała w Palestynie, jako konsekwencja aktualnej polityki, która nie daje nam minimum tych obietnic, jakie Arabi otrzymali w czasie wojny światowej, ani też mini-

um spełnień, jakie im daje Covenant z racji mandatu, a to się dzieje ze szkoda tak dla narodu arabskiego, jak i angielskiego. Arabi są pewni, że polityka dalszesa dąży do ich całkowitego zniszczenia i dlatego są zdecydowani prowadzić dalej strajk aż do śmierci, jeżeli tego zażądają poltrzeba. Zakliam Pana Premiera, aby nareszcie położono kres tej tyranii, nie znanej dotąd w historii naszego narodu. Uważam, że przyjeźd Arabów i Muzułmanów więcej jest cenna dla Imperjum i pokoju, niż wszystko inne!»

— Mniejsza z tem, niechże pan mówi o tem usiłowaniu pobicia.

— Już mówię. Nie dosyć było pan Królik mojej zgryzoły z tem ciastem, jeszcze pana Miętusa wynajęła, żeby kalekie ze mnie zrobił na całe życie.

— Jakież ma pan na to do wody?

— Proszę przyniesłam ich ze sobą.

Tu pani Wiatrakowska otwiera z trzaskiem duży żółty sakwołaż i wyciąga zeń wielkie krawieckie nożycki, młotek lapiecki i blaszana puszkę!

— Cóż to jest?

— Takim właśnie narzędziem, miał mój pan Miętus za ofiarę losu uczynić. Nożyckami kazała mnie oczy powymyć, młotkiem w ciemie walić, żebym pamięć straciła, a później perskiem prosiłem struć.

— A skąd pan wzięła te przedmioty?

— Kupiłam. Dwanaście złotych z groszami wydałam, żeby najwyższemu sądowi dowody rzeczowe pokazać, co to za ziółko z tej pani Królik!

Z dalszych słów pani Geno-

wefy wynikało, że oskarżenie swe opierała na proroczym śnie, w którym widziała pana Miętusa i wymienione narzędzia zbrodni. We śnie wszystko było jak żywe, mimo to sąd wydał wyrok uniewinniający.

Pani Genowefa wyszła rozża-

PO CAŁEJ EUROPIE SZUKANO LEKARSTWA DLA CÓRKI MUSSOLINIEGO

Mała Anna-Maria Mussolini zachorowała na niezwykle groźną chorobę paraliż dziecięcy, powodującą zazwyczaj śmierć.

Wypadki tej strasznej epidemji zdarzają się w Italji bardzo rzadko i lekarze włoscy nie mają środków do jej zwalczania. Trzeba więc było szukać wszędzie serum, któryby mogło zwalczyć chorobę.

Zatelefonowano najpierw do Paryża, do Instytutu Pasteura, gdzie uczeni zdołali uzyskać odpowiednie serum z krwi wielkich małp, żyjących w Nowej Kaledonji, i zmieszane zarażonych. Ser-

NAJLEPSZA KLINIKA

Leczenie według najnowszej metody chorób żółdkowych i dwunastnicy, wrzodów (bez operacji), niestrawności wogóle, aerophragia, zgagi, zapalenia żółdka i KISZEK wogóle, bólu kolek i biegunki, zatwardzenia, starzalej ślepej kłzki, polipów, wrzodów, raka i inne choroby wewnętrzne.

Choroby wątroby

Leczenie radykalne HEMOROIDÓW bez operacji i bez bólu; wrzodów na nogach i żyłaków bez operacji i bez zastrzyków. — Lekarz ze szpitala Santa Casa.

DR. MENDES DE ARAUJO posiada doświadczenie lekarskie od przeszło 10 lat. Avenida João Pessoa 68 nad Pharmacia Avenida — Curitiba. Przyjmuję od godziny 2-giej do 6-tej

Zaś wielka rada ekzekutywna arabskiej fakt ze swej strony wydała komunikat, przesłany Baldwinowi i Lidze Narodów: »Rada w dalszym ciągu usiłuje zgaleść naród bezbronny, który nie wiecej nie pragnie, jak tylko żyć we własnym kraju wolnym i niepodległym. Władze wysłały do obywateli wielką ilość przywódców narodowych, myśląc, że w ten sposób zniszczą solidarność arabską. Najwyższy Komitet Arabski, wyrażając oburzenie z racji aktów terroru, oświadcza, że nie nie ma do cofnięcia z tych postanowień, które wydał i które pragnie realizować z całą stanowczością i godnością. Oświadczamy, że naród arabski nie da się złamać przemocą, jakaby ona nie była i walczyć będzie do końca, z wiarą w zwycięstwo i sprawiedliwość swych świętych praw.«

Tak więc te dwa telegramy mówią same za siebie i nie potrzebują żadnych komentarzy. Jedno jest jasne, że Arabi są już zmęczeni tą walką i gdyby Anglicy poszli na układy, choćby na tej piaszczyźnie, jak wysunął ja dziś żydai, kto wie, czy nie doszłoby do porozumienia. Wiadomo bowiem, że Arabi z żydami pertraktować nie będą, gdyż uważają ich za lotrułów, natomiast z Angliją wszelkie tego rodzaju pertraktacje mogłyby być realne.

Tymczasem wojna domowa trwa na całej linii. Wojska angielskie ponoszą coraz to nowe straty, a strategia wesołohi do chodu słońca nie wystarczy dla przywrócenia pokoju w Ziemi Świętej. Dr. J. S.

Baczność Czytelnicy! NOWOŚĆ!

Składnica »Oświaty« otrzymała ostatnio z Polski: Mała Kaniorki, najnowsze wydanie Zbiór najpiękniejszych Koled i Pastoralek, 55000 za egz. z przesyłką; Spiewniki Kościelne z notami — Ks. Siedleckiego po 10000; Spiewniki Kościelne bez not — Ks. Siedleckiego — po 11000; Kanafony — Ks. Siedleckiego — 800 — Ks. Siedleckiego — 400

Z bruku warszawskiego

OKNO W OKNO

Zamach na Genowefę

»Robak się legnie i w bujnym kwieciu...«

Pięknie to powiedzenie poety, musiało przyjść do głowy każdemu, kto widział przy pulpicie dla oskarżonych w sądzie grodzkim przy ul. Złotej w Warszawie panią Pelagję Królik.

Oczywiście, może tu być tylko mowa o robaku nienawiści, który jakoby obrał sobie siedlisko w bujnym buście pani Pelagji i kierował jej krokami w stosunku do sąsiadki z lewej oficyny, pani Genowefy Wiatrakowskiej.

Podłoże, na którym wyległ się ów insekt moralny było niezwykle i napozór niewinne, a jednak dało tak potworne rezultaty, iż pani Pelagja wynajęła podobno za skromną opłatą bezrobotnego pana Marcelego Miętusa, które mu powierzyła delikatną misję uśmiercenia zleniawidzonej sąsiadki.

Pani Genowefa wszystko wykryła, zrobiła odpowiednie zameldowanie i p. Miętus znalazł się w sądzie obok swej mocodawczyni.

Sędzia długo kręcił głową nad aktem oskarżenia, wreszcie za pytał:

— Jakże to było, pani Wiatrakowska, z tym zamachem na pani życie?

— Z tym zamachem, proszę sądu wysokiego, to było tak. My z tą daną osobistością panią Królik, mieszamy już 12 lat okna w okna. Bez cały ten czas pani Królik znosiła mnie, jak sół w oku i spokojności mnie w moim własnym mieszkaniu nie daje.

— W jaki sposób?

— W taki sposób, że jak na jemieniny kwiatów sobie kupi zaraz ich w okno pcha. Żeby mnie serce ranić. Mówię panu sędzemu, kwilcentamy i lullpanemy cały parapet obstaw, ale jej łatwo, bo obchodził w marcu! A ja się na niej odegrać nie mogię, bo jak Najwyższemu Sądowi wiadomo, święta Genowefa wpada w styczniu. To z czemże ja w takim miesioncu do szyby wyskoczę? Z choinką?

To samo jest z ciastem na Wielkanoc. Napicze babków, piacków z 10 kila maki i w okno, żeby mnie w oczy kłóć. Zakałcowała to, koślawa, ale lukrem po wierzchu pomaże i zdaleka jako tako wygląda.

— No to nie może pan zrobić tego samego?

— Owszem, mogię, ale w ten deseń na kosztą mnie pan Królik napuszcza, bo ja tyle ciasta nie potrzebuję, jako, że jestem wdowa bezdzietna.

Z dalszych słów pani Geno-

Casa Nice najtańszy skład w mieście zakupił w tych dniach za gotówkę znaczny zapas materiałów zimowych w najlepszych fabrykach, na których daje 20 proc. zniżki. Korzystajcie z okazji. RUA JOSÉ BONIFACIO róg Praça Tiradentes

POCIECHA Leśniczemu zdechł ukochany siercy ples. — Teraz mam już tylko siebie — mówil leśniczy do żony.